


**Bezpłatny dodatek do „Drwęcy"**

**Nr. 28.** **Nowemiasto, dnia 23 lipca 1925.** **Rok II.**

Przybylski

# „Anioł Pański".

Gdy słońce daleko na niebios skłonie,
W powodzi blasków ostatnich tonie,
Gdy po dnia skwarze — mozolnym znoju,
Wszystko spoczywa w błogim spokoju,
To gdzieś na wieży dzwon się kołysze,
I przez wieczorną, a senną ciszę.
Rozlewa na świat swój dźwięk niebiański
Na „Anioł Pański".

Wieczorna zorza już zapłonęła,
I złotem blaskiem świat zapaliła.
Na widnokręgu las nieba sięga,
Z bagien się snuje mgieł widna wstęga.
Ptactwo swą piosnkę już przedzwoniło,
I do snu w gniazdkach się utuliło.
Ale je budzi znów dźwięk niebiański
Na „Anioł Pański".

Chwila urocza — osmętna cicha,
Tylko kwiat senny lekko oddycha,
I w kół rozlewa najświeższe wonie,
I zadumane modlą się błonie.
Kłosy się ciężkie kornie schylają,
Znów lekko — cicho się poruszają,
Kiedy z oddali słyszą dźwięk niebiański
Na „Anioł Pański".

W ten wieczór jasny — fiołkowooki,
Szemrzą w ukryciu mroczne potoki.
Senno i głucho w puszczy i borze,
Ptak wzleciał z bagna i krzyczy w górze.
A przestraszony w trzcinie się kryje,
I znów zdziwiony wyciąga szyje.
Gdy słyszy ż oddali śpiew niebiański
Na „Anioł Pański".

Wtenczas w gwieździstej blasków powodzi,
Przedziwna postać po ziemi chodzi.
Idzie przez knieje, moczary — błonie
W blasku promieni nadziemskich tonie
W głębokich trawach i zbożach brodzi,
Do sennej wioski zcicha podchodzi.
I staje, gdy słyszy dźwięk niebiański
Na „Anioł Pański".

Widzi jak ludek padł na kolana,
By ją uwielbić — ją Matkę Pana.
Ten widok serce jej tak rozczula,
Że go do serca swego przytula.
I błogosławi mu każdej nocy,
Gdy jej potężnej wezwał pomocy.
Lecz powoli cichnie dźwięk niebiański
Na „Anioł Pański".

# Bazylika Laterańska w Rzymie.

W obecnym roku jubileuszowym zdążają do Rzymu pielgrzymki z całego świata katolickiego, także i z Polski. Ale chociaż te pielgrzymki są tak liczne, to przecież całe masy ludności muszą pozostać w domu. Niejeden może z nas pragnie dostać się do Rzymu, serce może wyrywa się do Wiecznego Miasta, ale nie znajdując na odbycie pielgrzymki potrzebnych środków, musi się wyrzec tej pociechy i tylko myślą będzie za drugiemi podążał. Otóż tym wszystkiem, co tylko myślą i sercem pielgrzymować będą do Rzymu, pragnę służyć za przewodnika w zwiedzaniu świętych pamiątek Wiecznego Miasta.

Dla pozyskania odpustu jubileuszowego trzeba przez 10 dni zwiedzać cztery bazyliki czyli najznakomitsze kościoły rzymskie: św. Jana na Lateranie, św. Piotra na Watykanie, św. Pawła za murami i Matki Boskiej Większej. Zacznijmy od bazyliki św. Jana Laterańskiego, bo to ze wszystkich kościołów najczcigodniejszy. Czytamy bowiem na froncie tego kościoła, że on jest „Matką i Głową wszystkich kościołów w Mieście i na całym świecie".

Jest Matką wszystkich kościołów. Aż do czasów cesarza rzymskiego, Konstantyna Wielkiego, chrześcijanie, będąc prześladowani, nie mogli otwarcie i publicznie odprawiać nabożeństw, lecz byli zmuszeni ukrywać się i zbierać potajemnie na wspólne modlitwy i obrządki bądź w domach prywatnych, bądź to kryjąc się pod ziemią w onych podziemnych lochach, wyżłobionych w formie izb i chodników, zwanych dziś ogólnie katakumbami. Dopiero cesarz Konstantyn Wielki, nawróciwszy się sam do wiary Chrystusowej, udzielił kościołowi katolickiemu prawa swobodnego i publicznego wyznawania religji św. On też podarowawszy papieżowi Melchiadesowi na mieszkanie swój pałac należący dawniej do rodziny Lateranów, zbudował przy tymże pałacu Laterańskim pierwszy publiczny kościół katolicki. I dlatego właśnie, że to pierwszy kościół, jaki powstał w Rzymie i wogóle na Zachodzie, ponieważ ten kościół dał początek wszystkim innym kościołom, dlatego słusznie jest nazwany matką wszystkich kościołów Rzymu i reszty świata, dokąd światło wiary dotarło z Rzymu. Poświęcenia tego kościoła dokonał, wedle starego podania, papież Sylwester I. dnia 9. listopada 324 roku i właśnie niedawno obchodzono w Rzymie 1600-ną rocznicę tego poświęcenia. Pierwotny kościół niedługo się jednak utrzymał, stał się bowiem pastwą płomieni, a i późniejsze, na tem miejscu zbudowane, ten sam los spotkał. Obecny okazały kościół wystawił papież Inocenty X. około roku 1650, a późniejszy papieże jeszcze go bardziej powiększyli i przyozdobili. Dzieli się on na 5 naw; środkową, mająca 120 metrów długości, opiera się na dwunastu filarach, przyozdobionych posągami apostołów, sprawionych kosztem Klemensa XI; każdy zaś z nich kosztował 27 tysięcy złotych.

Bazylika św. Jana Laterańskiego jest nietylko matką, ale jest także głową wszystkich kościołów. Przy nim bowiem była siedziba biskupa rzymskiego, czyli papieża; a ponieważ papież jest głową kościoła katolickiego, dlatego też świątynia czyli katedra, z której on rządzi całym kościołem, jest głową wszystkich kościołów. Mieli zaś papieże swą siedzibę w Lateranie przez blisko tysiąc lat, bo aż do roku 1308, kiedy to papieże przenieśli swą siedzibę na jakiś czas do Awinjonu (Avignon) we Francji, a następnie już do pałacu watykańskiego w Rzymie. Lecz chociaż od owego czasu papieże już nie mieszkają w pałacu laterańskim, to jednak bazylika laterańska pozostała do dnia dzisiejszego kościołem katedralnym papieży, zachowując nadal zaszczytny tytuł matki i głowy wszystkich kościołów.

Ileż to wspomnień drogich katolikom wiąże się ściśle z pałacem i kościołem Laterańskim! Tu przemieszkiwało aż 161 papieży, z których 47 dostąpiło czci publicznej na ołtarzach; 24 papieży leży tam pochowanych. Tam odbył się pierwszy sobór w Rzymie, zebrany przez papieża Melchiadesa (311 – 314). Tam w następnych wiekach obradowało 5 soborów powszechnych, zwanych dlatego laterańskiemi. Stamtąd rozeszli się po świecie głosiciele ewangielji. Stamtąd papież św. Grzegorz Wielki wysyła pierwszych misjonarzy do Anglji i nawraca cały ten kraj. Tam papież Grzegorz V przyjmuje naszego św. Wojciecha, gdy uszedłszy z Pragi, szukał przytułku w Rzymie; tam daje mu pozwolenie, by poszedł na północ umocnić religję katolicką w Polsce, a wzbudzić ją wśród pogańskich Prusów. Tam papież Inocenty III. przyjął św. Franciszka, gdy przyszedł do Rzymu prosić o pozwolenie na prowadzenie swego zakonu, opartego na wielkiem ubóstwie, o jakiem nikt przedtem nie słyszał. A ileż drogocennych relikwij przechowuje się w bazylice Loterańskiej! Są tam dwie duże cząstki drzewa krzyża św., stół, na którym Pan Jezus spożył Ostatnią Wieczerzę i Najśw. Sakrament ustanowił, głowy świętych Apostołów, Piotra i Pawła i t. d.

Dla nas Polaków ma kościół św. Jana Laterańskiego osobny jeszcze urok. Oto nad bramą boczną, przez którą się zwykle wchodzi do tej prastarej świątyni, wisi tuż pod wspaniałym, bogato złoconym stropem duża jedwabna chorągiew. Jest to chorągiew mahometańska, zwana chorągwią proroka, zdobyta przez Jana Sobieskiego pod Wiedniem i wysłana nazajutrz po zwycięstwie do Rzymu, jako dar dla papieża Inocentego XI. Powieźli ją Tomasz Talenty, Włoch, sekretarz króla Jana i ks. Jan Denhoff, opat mogilski. Wielką była z tej okoliczności radość w Rzymie. Papież kazał ją wywiesić w pierwszym kościele chrześcijaństwa, jako wyraz wdzięczności dla Pana Boga za otrzymane zwycięstwo, a zarazem jako świadectwo bohaterstwa wojsk polskich i dzielności jego wodza.

Zwiedzając bazylikę laterańską i wspominając sobie jej 1600-ne dzieje, winniśmy się umacniać we wierze i w ufności w Opatrzność Bożą, czuwającą nad kościołem naszym, bo oto potężne niegdyś trony w proch się rozsypały; świetne pałace monarchów światowładnych leżą w gruzach, a katedra biskupa rzymskiego, choć pozbawiona straży sił zbrojnych, stoi dotąd niezachwianie jako znak niespożytej siły kościoła katolickiego, zbudowanego na opoce Piotrowej, której moce piekielne nie zwyciężą. Powstawają różne sekty, które hałaśliwie wykrzykują i bluźnierstwa miotają na papieża i kościół katolicki, ale jutro już upadają i zamierają, bo nie są dziełem Bożem, ale wymysłem zbuntowanej ludzkiej dumy.

Przybylski.

Jeśli z piersi pieśń wypłynie
W wiosny godzinie,
To my mary, to my cienie,
To grobowe my kamienie
Które czas — minie.

Marja Konopnicka.

Edward Webersfeld 

# Carscy bohaterowie.

**Obrazek sceniczny w 1 akcie na tle powstania z roku 1863/4.**

(Ciąg dalszy)

### Scena VII.

**Julja, Marynia.**

**Julja.** (leży bezprzytomna — szeptem). Ratunku! ratunku!

**Marynia.** (klęka przy niej). Juleczko złota! kochana siostrzyczko! zbudź się wstań! Julcia Twoja Marynia przy tobie... zbóje już poszli... nie bój się niczego! **Julcia** (szarpie ją — z krzykiem rzuca się na nią). Umarła!

**Julja.** (w malignie leżąc) Puszczajcie mnie zbóje Ojcze Władku! ratujcie!

**Marynia.** (potrząsa nią). Julciu!

**Julja.** (podnosi głowę, bezprzytomna, wpatrzona w jeden punkt). Puść! Czego tak strasznie spoglądasz na mnie okrutny zbirze?... Masz! weź moje życie! zabij od razu... śmierci! śmierci! tylko nie hańba! (opuszcza głowę w zemdleniu).

**Marynia.** Juleczko! tu niema nikogo. Przyjdź do siebie! To ja... twoja Marylka.

**Julja.** (podnosząc głowę — oprzytomniała). Gdzie tamci?

**Marynia.** Nie wrócą... tam się biją nasi: Moskale uciekli stąd w przestrachu.

**Julja.** Skąd wiesz? (Za sceną strzały).

**Marynia.** Słyszysz?

**Julja.** (wstaje przy pomocy Maryni. Słaniając się i wsparta o nią podchodzi pod obraz Matki Boskiej... przyklęka i wybucha płaczem potem wznosi ręce do obrazu). Matko Przenajświętsza daj naszym zwycięstwo, wejrzyj na naszą niedolę i osłoń wierny Ci lud Ty Panie w niebiesiech spal piorunem Twego gniewu odwiecznych naszych nieprzyjaciół. (Za sceną zdala śpiew: „Jeszcze Polska nie zginęła").

**Marynia.** Czy słyszysz?

**Julja.** Tak! to nasi wznoszą pieśń zwycięską.

**Marynia.** Cud! prawdziwy cud!

**Julja.** (w ekstazie). Bóg wysłuchał modłów i powiódł naszych do zwycięstwa. Biały orzeł wznosi dumnie swą głowę i szybuje hen... w górę... przed tron Najwyższego, niosąc mu dzięki za zmiłowanie nad gnębioną przez wrogów ziemię: (Za sceną śpiew bliższy):

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami.
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak walczyć z wrogami.

### Scena VIII.

**Jadwiga, Marynia, Sulimirski, potem Walek.**

**Sulimirski.** (wpada) Zwycięstwo! Moskale rozbici w puch, poszli w ucieczkę. Pułkownik Klewców i 7 oficerów rosyjskich, około 60 sołdatów wzięli nasi do niewoli! (wznosi ręce). Dzięki Ci Panie! (spostrzega Julję) Jula co tobie?

**Julja.** (rzuca mu się z płaczem na piersi). Nic ojcze! już nic!

**Sulimirski.** Co się tutaj stało?

**Marynia.** Okropne się działy rzeczy! Ten kapitan schwycił Julję w pół, chciał pocałować... Julja uderzyła go w twarz... on zawołał kozaków... rzucił im Julję wołając: Pohulajcie sobie z nią!

Gdy wszystko nas zawiedzie — wiara nas zbawi.

## Najstraszniejsza broń w przyszłej wojnie.

(Dokończenie)

Istnieje gaz, przeciw któremu nawet maska ochronna nic zdziałać nie jest w stanie. Gaz ten przeżera ciało, a tam, gdzie nie może bezpośrednio działać, śmiertelnie wywołuje oparzenia, wymagające trzymiesięcznej kuracji. Przez całe miesiące gaz ten trwa przywarty do tych przedmiotów, z któremi się zetknie, zawsze groźny i niebezpieczny. W miejscowościach zakażonych tym gazem już po upływie miesięcy każde stąpnięcie po ziemi, każde dotknięcie klamki, każde ujęcie noża, celem pokrajania chleba, przynosi śmierć. Czyni on wszelkie środki żywnościowe nienadającemi się do spożycia i zatruwa wodę.

Strategowie wyobrażają sobie zastosowanie tego gazu w ten sposób, iż będą okrążać jego falami punkta ważne pod względem faktycznym, używając do tego celu także diphenylaminchorasinu. W obrębie działania tego gazu, wszystko ulega zniszczeniu. W ten sposób domy, miasta i wsie mogą być na miesiące czasu tak dalece zatrute, że niemożliwe tam będzie żadne życie, ani roślinne ani zwierzęce.

Do tych najstraszniejszych gazów należy także „lewizyt". Jest to trucizna arszenicowa, wżerająca się natychmiast do krwi, zabijająca nieodwołalnie, piorunowo wszystko co napotka na swojej drodze. Przez całe miesiące czasu miejscowości zaatakowane przy pomocy ciężkich gazów, zakażone być mogą trupim zaduchem. I niema przeciw niemu żadnej obrony, gdyż wnika on głęboko nawet w ziemię, dociera tam nawet, dokąd nie dotrą bomby eksplodujące.

Jedyną przeciw nim obroną jest postawienie naszej siły lotniczej na takim poziomie, ażeby była ona w stanie odeprzeć wszędzie każdy atak z powietrza.

No i obrona przeciw gazom są maski ochronne, specjalne ubrania i cały szereg innych środków, które przygotować może w dostatecznej mierze tylko wspólna akcja całego społeczeństwa wraz z rządem. Twórzmy zatem w całej Polsce towarzystwa samoobrony przed gazami trującemi.

I ty, kochana Młodzieży Polska, zdając sobie dokładnie sprawę z grożącego nam z tej strony niebezpieczeństwa dołożyć winnaś wszelkich starań, sama datkami przyczyniać się do obrony przed gazami trującemi, które na nasze zniszczenie przygotowują nasi wrogowie i innych do tego zachęcać i uświadamiać.

### Atak gazowy w 1701 roku.

Użycie gazów do walki w tym stopniu, jak to obecnie ma zastosowanie, nie było znane przed laty. Ale zastosowanie chmury gazowej dla osłonięcia ruchów swych wojsk miało miejsce już, w roku 1701 przy zdobywaniu Rygi przez króla szwedzkiego Karola XII,

Szwedzi znajdowali się po przeciwnej stronie rzeki Dźwiny, a na drugim brzegu stali Sasi. Ponieważ wiatr wiał północny od strony szwedzkiej ku niemieckiej, polecił Karol XII zapalić stosy mokrej słomy, oraz podjechać na barkach, na których palono słomę, ku nieprzyjacielskim brzegom, przez co wytworzyła się taka chmura dymu, że Sasi nie mogli widzieć, co się dzieje na przeciwnym brzegu. W międzyczasie przeprzeprawił Karol XII swoje wojska na drugi brzeg i uderzył na nieprzyjaciela, który się nie spodziewał wcale tak szybkiego natarcia.

# Rozmaitości.

### Pies złodziejem biżuterji.

Do czego zdolne są niewinne napozór czworonogi, wskazuje nam następujące: Mianowicie w czasie spaceru po Polach Elizejskich, pies ten wytresowany i znający się widocznie na klejnotach, odrywał nagle srebrne lub nawet platynowe klamry od bucików i znikał. Ostatnio, przygoda taka zdarzyła się aktorce paryskiej, pannie Lulu Campana. Miała ona zwyczaj wychodzić ze swemi pieskami Gogo i Jojo po południu na spacer na Pola Elizejskie. Naraz pojawił się pies złodziej, dopadł do jej nóżki i oderwał jej platynową klamrę, rozrywając zarazem jedwabną pończoszkę. Dokonawszy kradzieży, pies zaczął zmykać, a w ślad za nim pobiegły także Gogo i Jojo oraz właścicielka klamry, tudzież kilku przechodniów. Pies wpadł w jakąś boczną ulicę, gdzie oddał klamrę stojącemu tam licho ubranemu mężczyźnie. Człowieka tego policja aresztowała, a wtedy okazało się, że celem dokonywania tego rodzaju kradzieży, wytresował on specjalnie swego pieska. Psa tego odfotografowano, jak to zwykła czynić z każdym złodziejem. Przed niedawnym czasem pies ten urządził podobny napad na aktorkę, Angielkę, miss Betty Somerset.

### Cudowne ocalenie dziecka.

Prasa czeska donosi, że w pobliżu stacji granicznej Schnekenau w Czechach północnych, gdzie pociąg towarowy zakreśla ostry łuk przed małą stacją Karltal, maszynista spostrzegł w ostatniej chwili dziecko, leżące między szynami. Wstrzymanie pociągu było niemożliwem, lecz mimo to starał się zahamować rozpędzone wagony, które jednak przejechały ponad uśpionem dziecięciem. Gdy wreszcie lokomotywa stanęła, przerażona załoga pobiegła do dziecka: leżało noe nietknięte pogrążone dalej w głębokim śnie. Podczas, gdy ojciec dziecka był w pracy, a matka poza domem, maleństwo wyszło na plant kolejowy, a znużone upałem, ułożyło się między szynami i usnęło.

### Najdłuższa broda na świecie.

Niejaki Wilcox z Carson City w stanie Newada, nie daje zaiste zarobku fryzjerom, albowiem nie obcina zupełnie swojej brody, która śmiało może ubiegać się o rekord długości. Broda ta liczy obecnie 12 stóp i 3 cale. Zaznaczyć należy, że mister Wilcox nie jest bynajmniej agentem firmowym jakiegoś środka na porost włosów, ale poprostu zrobił sobie z tego sport. Od roku 1881 nie strzygł swojej brody.

# Gry i zabawy.

### Trzeciak.

Wokoło stają po dwie osoby jedna za drugą, dwie zaś zostają wolno, z których jedna obchodzi zewnątrz koła z pytką, druga zaś wewnątrz koła, staje przed którąkolwiek chce parą i osobę z tyłu będącą czyni trzeciakiem.

W tego trzeciaka powinna pytka ugodzić, ale on obiega wkoło i staje przed którąś dwójką i tym sposobem uwalnia się od uderzenia. Teraz uciekać musi ten, który stoi jako trzeci.

Jeżeli uda mu się w pościgu stanąć przed jakąś dwójką, jest uratowany, — jeżeli jednak przedtem otrzyma uderzenie pytką, wtedy ten, który łapał, odrzuca pytkę, a zanim złapany ją podniesie, on staje już przed jakąś dwójką.

Biegający powinni się szybko zmieniać, aby uciekający nie biegał ciągle wkoło, lecz szybko stanął przed, o ile możności, najbliższą dwójką.

### Żarty.

Żandarm spotkał znanego opryszka, który niósł nowe buty i pyta go:

— Skąd masz te buty?

— Kupiłem!

— I ile kosztują?

— Nie pytałam się.

### Logogryf.

Ułożył „Longinus".

Z podanych sylab ułożyć 14 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół utworzą imię i nazwisko poety polskiego.

Sylaby: a, a, bel, eg, ciu, czar, dyf, dja, e, gan, gipt, i, i, is, ja, jor, koś, ko, li, la, lan, lo, ma, ma, na, niń, ne, ne, ny, pe, pol, pa, re, ski, ska, szko, sza, ter, usz, war, wa, za, za, za.

Znaczenie wyrazów:

1. Rozkład ciała złożonego
2. Choroba
3. Jeden z półwyspów Europy
4. Szarża wojskowa.
5. Część Polski
6. Imię męskie
7. Człowiek prowadzący życie koczownicze
8. Dowódca powstania polskiego
9. Imię żeńskie
10. Kraj w Afryce
11. Miasto polskie
12. Wyspa na oceanie Atlantyckiem
13. Kolor
14. Miejsce klimatyczne w Polsce.

### Rozwiązanie łamigłówki schodkowej z nr. 22.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| z | ł | o | t | o |
| ł | u | n | a | |
| o | n | a | | |
| t | o | | | |
| o | | | | |

Nadesłał „Skromny fiołek" z Nowegomiasta.